

~ Johan Rundberg ~

~ Tajemnice Sztokholmu ~

NOCNY KRUK

przełożyła Agnieszka Stróżyk-Dembińska



dwie siostry



~ Johan Rundberg ~
~ Tajemnice Sztokholmu ~
NOENY KRUK

z języka szwedzkiego przełożyła
Agnieszka Stróżyk-Dembińska



Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2026

~ 1 ~

– P r z e s t a ń!

Głos dolatuje z któregoś z dalszych rzędów łóżek. Senny bełkot zmienia się w przeciągły jęk. Mika otwiera oczy. Przez chwilę leży bez ruchu, patrząc na ulatującą pod sufit smugę swojego oddechu. Pod powiekami ma jeszcze resztki cudownego snu, odłamki błękitnego letniego nieba. Próbuje złożyć w całość te obrazy, ale wyciekają z jej głowy jak woda z dziurawego wiadra. Na drugim końcu sypialni trzaska stygnący piec. Mika ma nadzieję, że nie będzie musiała wstawać z ciepłego łóżka. Może nawet uda jej się wrócić do tego pięknego snu. Ale znów słyszy jęk. Niechętnie zrzuca z siebie koc i spuszcza nogi na podłogę.

To Edwin, wiadomo. Leży z kolanami podciągniętymi pod brodę i zawodzi przez sen. Przed zimą zamieszkał u pewnego małżeństwa pod Mariebergiem. Pod koniec stycznia znaleziono

go na schodach sierocińca, całego pobitego i chudego jak szczapa. Od tamtej pory nie przespał spokojnie ani jednej nocy.

Mika siada na brzegu jego łóżka, kładzie mu rękę na karku i mówi łagodnym szeptem:

– Pobudzisz innych. Śpij!

Głaszcze go powoli po plecach, aż oddech Edwina się uspokaja.

W głębi sali ktoś kaszle. Mika spogląda na piec. Przez szparę przy drzwiczkach widać dogasający żar. Powinna dołożyć trochę drewna, skoro i tak już wstała. Choć to przecież obowiązek Rufusa, tego obiboka. Mika wzdryga się na myśl o chodzeniu po zimnej kamiennej podłodze. I wtedy słyszy jakiś inny odgłos. Głuche pukanie, chyba do drzwi wejściowych. Mika zrywa się z łóżka i na palcach przechodzi przez ciemną salę pełną śpiących dzieci. Staje przy drzwiach sypialni, wyciąga klucz z kieszeni koszuli nocnej i wsuwa go do dziurki. Zanim go przekręci, przykładą dłoń do zamka, by stłumić zgrzyt. Z reguły nie zamykają tych drzwi na klucz. Ale kilkoro dzieci lunatykuje, a spacerowanie we śnie zimą może być śmiertelnie niebezpieczne. Zwłaszcza kiedy zima jest taka jak ta.

W przedsionku oddech Miki zmienia się w białą chmurę lodowych kryształków. Mika chwyta za kołnierzyk koszuli nocnej i zbiera go ciasno przy szyi. Ostrożnie stąpa po podłodze. Rygiel porastają włoski szronu. Mika przez chwilę stoi nieruchomo

i nasłuchuje. Cisza. Może tylko jej się wydawało? Mróz potrafi wydobywać z kamieni i drewna bardzo dziwne dźwięki. Mika aż podskakuje, gdy znów rozlega się pukanie. Teraz już nie ma wątpliwości. Ktoś stoi pod drzwiami i chce się dostać do środka. Mika wie, że powinna pójść po Amelię. Ale gdyby się okazało, że niepotrzebnie ją obudziła, napytałaby sobie biedy. Poza tym pukanie jest bardzo delikatne. Osoba po drugiej stronie raczej nie chce nikomu zrobić krzywdy. Mika zbiera się na odwagę, odsuwa rygiel i popycha drzwi ramieniem. Razem z nagłym podmuchem wiatru do przedsionka wpada śnieg, płatki wirują na podłodze.

W ciemnościach na zewnątrz stoi chłopiec. Trudno określić jego wiek, ale musi być od niej dobrych kilka lat starszy. Ma dziobatą twarz i niewielki garb na nosie, jakby ślad po dawnym złamaniu. Mimo to wygląda zadziwiająco porządnie. Ani płaszcz, ani spodnie nie są połatane. W objęciach trzyma jakieś zawiniątko, które mocno przyciska do piersi.

– Czy to Sierociniec Miejski? – pyta, zaglądając do środka ponad jej ramieniem.

Mika waha się przez chwilę.

– Tak. Ale nie mamy wolnych miejsc – odpowiada w końcu. – Kawalek dalej przy tej ulicy jest noclegownia.

Mika dobrze wie, że i tam o tej porze nie ma wolnych miejsc. Zastanawia się, czy nie wpuścić chłopaka, żeby przespał się na kocu w przedsionku. Drzwi do budynku głównego można

zamknąć od środka na klucz, więc niczego nie ukradnie. Ale jeśli albo raczej: kiedy Amelia się o tym dowie, będzie wściekła.

Chłopak ogląda się za siebie nerwowo. Potem robi krok naprzód i wręcza Mice zawiniątko.

– Trzymaj – mówi.

Zaskoczona Mika bierze to, co jej podano. Gdy orientuje się, że w środku coś się rusza, aż podskakuje jej serce. Koc się rozsuwa i Mika widzi, że to dziecko, dopiero co urodzone. Jego włosy i czerwoną skórę oblepia mały płódowa. Z brzucha zwisa niedbale zawiązany fioletowy frędzel pępowiny. Nagie ciało paruje na zimnie jak dopiero co wyjęty z pieca bochen chleba.

Mika pospiesznie opatula dziecko kocem.

– Jak masz na imię? – wyrывa się jej.

Chłopak spogląda w głąb ulicy, cały się trzęsie. Gdy ich spojrzenia się spotykają, wykrzywia usta w złkniętym uśmiechu.

– Czarny Anioł wie, że to ja ją zabrałem.

Zanim Mika zdąży zareagować, chłopak odwraca się i rusza przed siebie szybkim krokiem.

– Zaczekaj!

Nie słyszy jej. Na skrzyżowaniu skręca w Kyrkogatan i po chwili znika Mice z oczu. Dziecko porusza się w jej ramionach. Mika wyciąga rękę, by zamknąć drzwi. Nagle zastyga. Czuje, że ktoś na nią patrzy. Jest już po obchodzie pracowników gazowni, na ulicy świeci tylko co druga latarnia. Pomiędzy kręgami świa-

tła zalega czarna zimowa ciemność. Śnieg sypie coraz gęściej, trudno skupić wzrok na jednym punkcie. Być może właśnie dlatego Mika widzi jakiś kształt na ścianie domu po drugiej stronie ulicy. Smukłą sylwetkę w kapeluszu i płaszczu. Postać stoi zupełnie bez ruchu, jakby była tylko przywidzeniem. Mika uspokaja się nieco, ale wtedy nagły powiew wiatru podrywa śnieg z ulicy i płaszcz zjawy trzepocze. Strach, który dopada Mikę, jest zimniejszy od wiatru. W tej samej chwili dziecko wydaje cienki, przeszywający krzyk i Mika pospiesznie zamyka drzwi.

– Co się dzieje? – pyta zaspany głos.

W drzwiach przedsionka stoi przygarbiona postać. To Rufus. Trzyma lampę naftową. Amelia mawia, że imię Rufus pasuje do niego jak ulał. Przypomina psa, którym nikt nie ma siły się zajmować. Jego włosy są szorstkie jak sierść i sterczą na wszystkie strony. I zupełnie jak pies przybiega zawsze, gdy tylko ktoś zapuka do drzwi.

Rufus unosi lampę i robi zawiedzioną minę, gdy dociera do niego, co jest w zawiniątku.

– Ech... – wzdycha. – To wszystko?

– A czego się spodziewałeś? – pyta Mika. – Pośłańca z zamku z tortem?

Rufus ziewa i wzrusza ramionami. Dziecko wierzga i wystawia spod koca chudą nóżkę. Mika zauważa, że coś na niej jest. Na prawej kostce ma pleciony rzemyk w małe czerwone kwiatki.

– Co ty tu masz? – szepcze.

Mika pochyla się, by obejrzyć rzemyk, gdy ktoś wrywa jej dziecko z rąk. To Amelia, w płaszczu narzuconym naprędce na koszulę nocną.

– Kto przyniósł dzieciaka? – pyta szorstko.

– Nie wiem – odpowiada Mika i nie wiedzieć czemu zalewa ją wstyd, jakby to była jej wina, że chłopak sobie poszedł. I nie powiedział, jak się nazywa.

– Akurat – burczy Amelia i ruchem głowy daje Rufusowi znak, żeby podszedł z lampą.

Bada podrzutka w jej świetle, dotyka szorstkimi palcami brzuszka i głowy. Jej dłoń zatrzymuje się na rzemyku.

– Sprawdź, czy drzwi są porządnie zaryglowane – odzywa się po chwili. – A ty, Rufus, dorzuć, proszę, do pieców, żebyśmy jednak mieli szansę dożyć świtu.

Amelia idzie do przeznaczonego dla najmłodszych skrzydła budynku, a Rufus, kuśtykając, rusza po kosz z drewnem. Gdy Mika zostaje sama, uchyla drzwi i wystawia głowę na zewnątrz. Z nieba sypią się płatki śniegu wielkie jak dębowe liście. Po drugiej stronie ulicy nie ma już tajemniczej postaci. Zupełnie jakby wzbiła się w powietrze i odleciała.

Widać tylko powoli znikające pod śniegiem ślady butów chłopaka.

~ 2 ~

Na stole w jadalni stoi dwadzieścia pięć kubków, przy każdym leży kawałek chleba. Jest szósta rano, najstarsi jedzą na końcu. Mika nalewa do kubków ciepłe mleko, wszystkim po równo, bo starsze dzieci zauważą najmniejszą różnicę. Gdy stawia dzbanek na wózku, wraca do niej obraz ze snu. Ciepła blacha pod stopami i bezchmurne niebo – tamtego dnia, kiedy kominiarz zapomniał zamknąć drzwiczki na dach. Uczucie, że stoi na krawędzi i śmieje się śmierci w twarz. Ale zimą nikt nie drwi ze śmierci. Mika patrzy na siorbiące dzieci o zapadniętych oczach. Ciemność i rozcieńczone wodą mleko zaczynają robić swoje. Dawno już nie słyszała, żeby któreś mówiło, że tęskni za latem. Może zdążyły zapomnieć, że coś takiego w ogóle istnieje.

Mika staje u szczytu stołu i trzy razy stuka w blat.

– Dziś w nocy trafiło do nas nowe dziecko – oznajmia uroczyście.

Siorbanie cichnie, wszyscy patrzą na nią.

– Naprawdę? – pyta Nils z powątpiewaniem. – Nic nie słyszałem.

Wzdłuż stołu przebiega pomruk, pozostałe dzieci, jedno po drugim, zgodnie potwierdzają: nikt nic nie słyszał.

– Dziewczynka – dodaje Mika.

– Jak ma na imię? – pyta sześciolatka Margit, jedna z bliźniaczek, które w zeszłe święta straciły rodziców w pożarze przy Falkenbergsgatan.

– Jeszcze nie wiemy – odpowiada Mika. – Dopiero co się urodziła. Amelia mówi, że tuż po północy.

Na wiadomość o bezimiennej dziewczynce dzieci się ożywiają. Z zapalem rozmawiają o tym, jak ją nazwać, i zastanawiają się, czy ktoś jej będzie szukał. Podrzutki nie są w ich świecie niczym dziwnym, a jednak kiedy się pojawiają, zawsze jest w tym coś wyjątkowego.

– Tylko dlaczego przynieśli ją nocą? – zastanawia się Kristina.

– Bo jest brzydka, to jasne – odpowiada beztrząsliwie Mika.

Szmer przy stole cichnie. Mika unosi brwi na widok przerażonych min dzieci.

– Amelia nigdy wam o tym nie mówiła? Wszystkie brzydkie dzieci oddaje się nocą. Nie ma mowy, żeby ktoś przyniósł takie dziecko za dnia. Mogłoby przyprawić jakąś wytworną panią na Promenadzie o zawał serca.

Na jej czole pojawia się zmarszczka.

– Myślę sobie – mówi, wodząc wzrokiem po bladych twarzach słuchaczy – że wszyscy, jak tu jesteście, zostaliście podrzuceni nocą.

W jadalni robi się cicho jak w grobie. Kristina, Ossian, Axel, Margit i pozostałe dzieci rozdziawiają buzie z przerażenia. W ich szeroko otwartych ustach widać resztki nie do końca pogryzionego chleba.

– Kłamiesz – mówi w końcu Edwin, zerkając na pozostałych w poszukiwaniu wsparcia. – Prawda, że Mika kłamie?

Mika trzyma ich w niepewności przez kilka nieznośnych sekund. Gdy wreszcie w kąciку jej ust pojawia się cień uśmiechu, salę wypełnia pełen ulgi śmiech.

– A teraz kończcie jeść – mówi. – Czy opowiadałam wam już o tym, jak Rufusowi przymarzła pupa i Amelia musiała go odpiłować?

– Nie, opowiedz! – prosi Axel.

– Przecież wiesz, że to żarty – wzdycha Margit.

Wszyscy wstają jak na komendę, stołki szorują o podłogę. Mika zbiera kubki ze stołu. Ma lekkie wyrzuty sumienia. Może przesadziła? Bycie biedakiem to jedno. Bycie brzydkim, brudnym i obdartym to zupełnie co innego. Prawda jest taka, że nikt nie chce brzydkich dzieci. No, chyba że bierze je po to, by dla niego pracowały. Wtedy wygląd nie ma znaczenia. Wszyscy to wiedzą.

Ale czasem dobrze jest się pośmiać z tego, co nas najbardziej przeraża. Bo i tak będzie, co będzie.

W drzwiach do kuchni Mika wpada na Rufusa.

– Jesteś tu nowy? – pyta. – Szukam chłopaka podobnego do ciebie, tylko że tamten wygląda, jakby go ktoś wsadził głową w dół do latryny.

Rufus odpowiada prychnięciem.

– Spójrz w lustro, jeśli masz dość odwagi.

Zwykle jest po pachy czarny od sadzy, bo to on odpowiada za palenie w piecach. Ale tym razem wygląda wyjątkowo schludnie. Nie jest, ma się rozumieć, całkiem czysty, ale spomiędzy najbardziej upartych plam miejscami wyziera wyszorowana do świńskiego różu skóra.

– Amelia kazała mi iść po policję – wzdycha Rufus. – Mała nie ma rodziców, więc trzeba ją od razu zarejestrować.

Mika zna nowe zasady. Oddanie dziecka do Sierocińca Miejskiego kosztuje czterysta koron, to niebotyczna suma. Ale jeśli nie wiadomo, kim są rodzice, nie ma od kogo pobrać opłaty. Żeby sierociniec dostał jakąkolwiek rekompensatę, policja musi zarejestrować podrzutka.

– Nie mogłabyś ty pójść? – pyta Rufus. – W końcu to ty ją przyjąłeś.

– Nie zdążę – odpowiada Mika. – Po południu idę do Kaplicy.

Rufus robi niezadowoloną minę. Mycie się z sadzy w zimnej wodzie jest naprawdę nieprzyjemne. Perspektywa wizyty na policji nie polepsza sprawy.

– Nie widziałam jej od wczoraj – mówi Mika. – Pójdziemy ją zobaczyć?

Rufus wzrusza ramionami.

– Czemu nie.

Część dla maluchów znajduje się po drugiej stronie podwórza. Gdy Mika i Rufus wchodzi do środka, jedna z mamek trzyma nowe dziecko na rękach. Dziewczynka ssie jej pierś i kwęka przy każdym łyku. Na delikatnych włoskach na karku lśnią kropelki potu. Mika podchodzi ostrożnie, żeby nie przeszkadzać. Widzi chude jak patyki nóżki wystające spod lnianej koszuli. Czegoś jednak brakuje. Pleciony rzemyk zniknął.

– No, starczy – mówi poirytowana mamka i odstawia małą od piersi. – Dla swojego też muszę coś mieć.

– Miała na nodze rzemyk – wyrwa się Mice.

Spojrzenie mamki momentalnie ciemnieje.

– A co mi do tego? – obrusza się. – Chcesz powiedzieć, że kradnę?

Mika w samą porę cofa się przed uderzeniem. Mamka wstaje z krzesła i poprawia ubranie, klnąc pod nosem. Potem bez zbędnej delikatności odkłada dziecko do łóżeczka.

– O co ci chodzi? – szepcze Rufus.



Agnieszka Stróżyk-Dembińska – tłumaczka z języka szwedzkiego. Absolwentka skandynawistyki na Uniwersytecie Gdańskim i warsztatów tłumaczeniowych przy Södertörns Högskola. W swoim dorobku ma głównie książki dla dzieci i młodzieży – w tym serię Åsy Lind o Piaskowym Wilku. Zdarza się jej również pisać o książkach, zwłaszcza tych obrazkowych. Angażuje się w działania na rzecz popularyzacji literatury dla dzieci. Lubi sztukę.

**Dziewczyny mają moc – ale nie zawsze w to wierzą.
A my wierzymy w moc literatury. W ramach projektu
„Siostrzeństwo Opowieści” wydajemy książki
o dziewczynskiej sile, sprawczości i solidarności – historie,
które pomogą nastolatkom poczuć grunt pod nogami.**

Polecamy także pozostałe tytuły,
które ukazują się w ramach projektu:

Johan Rundberg, *Królowa złodziei*
tłum. Agnieszka Stróżyk-Dembińska

Johan Rundberg, *Anioł śmierci*
tłum. Agnieszka Stróżyk-Dembińska

Yorick Goldewijk, *Filmy, których nigdzie nie grają*
tłum. Olga Niziołek

Lisa Bjärbo, Johanna Lindbäck, Sara Ohlsson, *Brzydkie laski*
tłum. Anna Czernow

Lisa Bjärbo, Johanna Lindbäck, Sara Ohlsson, *Wkurzające laski*
tłum. Anna Czernow

Lisa Bjärbo, Johanna Lindbäck, Sara Ohlsson, *Słabe laski*
tłum. Anna Czernow

Magali Le Huche, *Pasztety do boju*
komiks na podstawie powieści Clémentine Beauvais
tłum. Bożena Sęk

Jean-Claude Mourlevat, *Zimowa walka*
tłum. Bożena Sęk

Tytuł oryginału: *Nattkorpen*

Copyright © Johan Rundberg and Natur & Kultur, Stockholm 2021.

Polish edition published in agreement with Koja Agency.

© Copyright for the Polish translation by Agnieszka Stróżyk-Dembińska, 2026

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2026

Dofinansowane ze środków UE. Wyrażone poglądy i opinie są jedynie opiniami autora

lub autorów i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy i opinie Unii Europejskiej

lub Europejskiej Agencji Wykonawczej ds. Edukacji i Kultury (EACEA).

Unia Europejska ani EACEA nie ponoszą za nie odpowiedzialności.



**Dofinansowane przez
Unię Europejską**

Przekład tej książki został dofinansowany z dotacji przyznanej przez Swedish Arts Council.

ISBN 978-83-8150-635-9

wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Karolina Iwaszkiewicz

korekta: Małgorzata Kuśnierz, Dominika Cieśla-Szymańska

projekt okładki: Adam Wójcicki

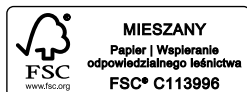
skład i przygotowanie do druku: Piotr Baldyga

druk: Edica sp. z o.o.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

ul. Stefana Jaracza 2

00-378 Warszawa



Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane

ofercą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym

(marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

Rok 1880, Sztokholm odcięty od reszty świata
przez mroźną zimą. W miejskim sierocińcu
powoli kończą się zapasy jedzenia i opału...

Mika mieszka tu od zawsze. Ale nie jest bezbronną sierotką.
By przetrwać w bezwzględnym świecie, nauczyła się dostrzegać
najdrobniejsze szczegóły i błyskawicznie wyciągać wnioski.
A teraz usłyszała coś, w co trudno uwierzyć. Czyżby Nocny Kruk –
morderca, którego bało się całe miasto – wrócił z zaświatów?

Wkrótce w sierocińcu pojawia się policjant, który zauważa
niezwykłą spostrzegawczość Miki. Dziewczynka angażuje
się w dochodzenie, które może sprowadzić na nią śmiertelne
niebezpieczeństwo – albo okazać się szansą na lepsze życie.



Mroczny nastrój, bohaterka z charakterem
i zbrodnie z prawdziwego zdarzenia –
pierwszy tom bestsellerowego szwedzkiego
cyklu kryminalnego o nastoletniej detektywce.



Książka dostępna także jako e-book.



wydawnictwodwiesiostry.pl